

Z PRAC POLSKIEGO KLUBU EKOLOGICZNEGO OKRĘGU DOLNOŚLĄSKIEGO

PKE Okręgu Dolnośląskiego powstał w lutym 1981 r. jako stowarzyszenie społeczne, obejmujące swym zasięgiem 5 województw: wrocławskie, jeleniogórskie, wałbrzyskie, legnickie i opolskie. Kluby w tych województwach mając pełną autonomię, są sfederowane w Okręgu, z siedzibą władz statutowych we Wrocławiu. Pracami Klubu kieruje Rada Klubu. Organem wykonawczym jest pięciosobowy Zarząd Klubu. W okresie między zebraniem organizacyjnym, a pierwszym formalnym Plenum, członkowie Klubu zgrupowani w poszczególnych zespołach tematycznych zajmowali się m.in. stanem ochrony ujęć wodociągowych dla aglomeracji wrocławskiej, zagrożeniami pyłowymi i gazowymi powietrza atmosferycznego w najbardziej uprzemysłowionych dzielnicach Wrocławia, możliwością opieki i ulżenia losowi ludności zamieszkałej w zagłębiu miedziowym i narażonej na uciążliwości przemysłu miedziowego, perspektywami zmian technologicznych w jeleniogórskiej Celwiskozie. Klub interweniował w drastycznych przypadkach planowania nowych inwestycji bez uwzględniania aspektu ochrony środowiska. Zorganizowano 2 wystawy oświatowe oraz prelekcje Studium Ekologicznego. Członkowie Klubu brali udział w wyjazdowych sesjach konsultacyjnych oraz opracowywali ekologiczne ekspertyzy.

Pierwsze formalne, Plenarne Zebranie miało miejsce w grudniu 1981 r. Wśród wniosków i uchwał dla prac Klubu na rok bieżący, szczególnie ważna jest uchwalona opinia na temat sytuacji gospodarki wodnej i ściekowej na terenie całego Kraju i Dolnego Śląska. Plenum było zdania, iż z tą opinią winny być zapoznane jak najszersze rzesze społeczeństwa oraz władze. W chwili obecnej, gdy odnowa życia społecznego i reforma gospodarstwa weszły w etap realizacji, gdy przemyslenia i dyskusje materializują się, konieczne jest powrót do problematyki ochrony i kształtowania naturalnego środowiska kraju ojczystego. Ta działalność determinuje dalszy rozwój gospodarki i warunkuje biologiczną egzystencję ludności. Na czoło wysuwa się sprawa ochrony krajowych wód powierzchniowych płynących i stojących, a także podziemnych. Postępujące lawinowo zanieczyszczenia, powodowane przez przemysł, rolnictwo i gospodarkę komunalną oraz z roku na rok zwiększający się pobór wody w tych trzech działach życia gospodarczego prowadzą nieuchronnie do kryzysu wodnego w Polsce jeszcze przed rokiem 2000. Szacuje się, iż przed upływem najbliższych 10 lat deficyt w bilansie wodnym osiągnie wartość około 16 miliardów m³. Przy czym wielkość ta nie uwzględnia stanu czystości wody.

Fachowe piśmiennictwo, raporty służb kontroli środowiska, organizacje społeczne takie jak Liga Ochrony Przyrody, Polski Związek Wędkarski, Stowarzyszenia NOT stale donoszą z różnych stron Kraju o ginących, zeutrofizowanych jeziorach, o płynących rzekami śniętych rybach, o większych i mniejszych strumieniach i potokach, zmieniających się w kanały ściekowe. Z ogólnej ilości ścieków odprowadzanych do krajowych wód powierzchniowych ponad 43% jest zupełnie nie oczyszczanych. Wśród 3600 zakładów przemysłowych o największym znaczeniu dla gospodarki tylko 60% posiada oczyszczalnie. Na 803 polskich miast, tylko 350 oczyszcza ścieki. Sama Wisła niesie do Zatoki Gdańskiej 8 km³ ścieków. Zalew Szczeciński jest już poważnie zagrożony przez rzekę Odrę. Zaledwie mała część łącznej długości polskich rzek mieści się w I klasie czystości. Rocznie z I klasy czystości ubywa 150 km rzek przechodząc do klasy II. Z tej jeszcze szybciej przechodzi do klasy III, lub po prostu staje się kanałem ściekowym podobna długość cieków. Pogłębia się katastrofalna sytuacja terenów wodonośnych. Dla przykładu tereny zlewni rzek Oławy i Nysy Kłodzkiej, jako wodonośne, szczególnie prawem chronione, z roku na rok stają się coraz mniej wartościowe, a to z powodu łamania prawa. Na terenie zlewni Oławy bezprawnie z punktu widzenia ochrony środowiska zlokalizowano 6 bezściółkowych ferm zwierzęcych, z wadliwie zorganizowaną gospodarką gnojowicą. Fermi te muszą być bezwzględnie z terenów wodonośnych wyprowadzone. Dodajmy, iż mamy w kraju nie obsadzonych 5 milionów stanowisk hodowli trzody i bydła. Zatem dla oławskich ferm znalazłaby się możliwość „przekwaterowania”. W pobliżu ujęć wodonośnych były i są lokalizowane przyzmy kiszonek, zaś zupełnym absurdem jest działanie Zakładu Produkcji Czyściwa, który dodatkowo obciąża teren zlewni Oławy ściekami zaolejonymi. Zanieczyszczenia wód podziemnych produktami ropopochodnymi obserwuje się zresztą w skali całego Kraju. Uniemożliwia to w wielu regionach budowanie studni głębinowych, jak to na przykład miało miejsce w Legnicy w ub. roku. Odwierty wykonane

tam przez Kombinat Geologiczny Zachód ujawniły liczne skażenia substancjami ropopochodnymi. Skażenia przemysłowe sięgają też gospodarskich studni. Tak stało się we wsi Pielgrzymów — woj. legnickie, gdzie do studni wiejskich przedostała się infiltracyjnie, zasolona woda ze stawu osadowego przetwórstwa miedzi. Władze miejscowe stoją przed koniecznością zaopatrywania ludności w wodę beczkownikami. Szeroko znany jest tragiczny los rzeki Bóbr pod Jelenią Górą, wraz z biologiczną śmiercią zbiornika pilichowickiego. A to za przyczyną jeleniogórskiej Celwiskozy. Analizy wody wg dotychczas wymaganych przepisów przeprowadzane są metodami tradycyjnymi, co obecnie już nie wystarcza. Nie obrazują bowiem skażeń spowodowanych nowoczesnymi technologiami i rozwojem rolnictwa. Zanieczyszczenia, które powinny być dodatkowo analizowane to takie, jak metale ciężkie, detergenty, pestycydy, szereg związków chloro- i fosfororganicznych, a także agresywne mutanty bakteryjne, nie mówiąc już o gnojowicy.

Brak jest ogólnopolskiego systemu monitoringu stanu czystości wód. Taki rodzaj monitoringu został szczegółowo opracowany przez Wojewódzką Stację San-Epid we Wrocławiu. Warte jest rozpropagowania i wdrożenia. Działalność przedsiębiorstw wodociągowo-kanalizacyjnych zdeterminowana jest troską o zachowanie przepisowych norm bakteryjnych. Z tego względu stosowane są wysokie dawki środków dezynfekcyjnych, przede wszystkim chloru. Zapobiega to co prawda zagrożeniu chorobami epidemicznymi, lecz równocześnie odbija się niekorzystnie na zdrowiu konsumentów wody. Wieloletnie picie silnie chlorowanej wody prowadzić może do poważnych zmian chorobowych w organizmie. W dalszym ciągu oddaje się do użytku obiekty mieszkalne oraz przemysłowe z ponad wszelką dopuszczalną liberalnością w odniesieniu do gospodarki ściekowej, bez równoczesnego uruchamiania oczyszczalni ścieków, czy też instalowania sprawnych osadników gnilnych w przypadku budownictwa indywidualnego. Rosną duże wrocławskie osiedla mieszkaniowe — Nowy Dwór, Muchobór, Kozanów, Kuźniki bez osiedlowych oczyszczalni. Rozpoczęta budowa centralnej oczyszczalni ścieków dla aglomeracji wrocławskiej w Janówku utknęła w martwym punkcie. Miasto dławi się ściekami, zanieczyszczenia przesiekają do wód gruntowych. Mieszkańcy podwrocławskich wsi Lipy i Piotrowice, Świnar, Rędzina nie mogą już korzystać z wód studziennych.

Prace przy małej i dużej retencji wód dla Dolnego Śląska zaawansowane są od 20% do 40%. Przedłużają się budowy takich zbiorników jak Mietkowa, największej inwestycji wodnej Dolnego Śląska, Bukówki dla Wałbrzycha, Rzymówki dla legnickiego. Nowy Zakład Oczyszczania Wody dla Wrocławia i okolic budowany od lat na Mokrym Dworze nie może się doczekać uruchomienia swego pierwszego etapu, z niego ma popłynąć 100 tys. m³ wody na dobę. Również o tę ilość powiększy się zrzut ścieków komunalnych. Trzeba nam dużo czystej wody ale i możliwości sprawnego oczyszczania wód zużytych.

Podane tu przykłady z obszaru Dolnego Śląska występują wielokrotnie — nieraz z jeszcze większą ostrością — na obszarze całego Kraju.

Kryzys wodny w Polsce już dawno się rozpoczął, choć nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę. Jesteśmy na jednym z ostatnich miejsc w Europie pod względem wielkości zasobów wodnych, a w skali świata stoimy w jednym szeregu z Egiptem. Gdy do tego dodamy jeszcze katastrofalnie niski stopień oczyszczania wód zużytych, można sobie uzmysłwić dramatyczne prognozy.

Z tych względów konieczne staje się skoncentrowanie jak największych sił i środków dla ratowania „polskiej kropli wody”. Polski Klub Ekologiczny Okręgu Dolnośląskiego ogłosił alarm dla tej umownej kropli. Ta prawda o zagrożeniu musi dotrzeć do wszystkich! Do rządzących i rządzonych: przy zmniejszonej ilości środków spożywczych wyżyjemy, lecz bez wody i to czystej nie tylko nie będziemy mogli rozwijać się gospodarczo, ale grozi nam biologiczna klęska! Trzeba stworzyć racjonalny i rzeczywisty realizowany program gospodarki wodą i powierzyć działania w tym zakresie — obok innych elementów składowych naturalnego środowiska — jednej silnej jednostce administracyjnej. Jednostka ta winna prowadzić stałe rozpoznawanie stanu, bilansowanie i ochronę zasobów wodnych, a także zarządzać i władać tymi zasobami.

Gospodarka wodna i ściekowa były dotychczas zbyt mało eksponowane, jakże często jej zacofanie wstydliwie przemilczane. A winna się ona znaleźć w centrum uwagi społeczeństwa i władz.

ALICJA WIERZBICKA
Prezes Zarządu
Polskiego
Klubu Ekologicznego
Okręgu Dolnośląskiego
we Wrocławiu